

Wzdłuż Bałtyku 2012

Autor: Aneta Józefczak

04.10.2012.

Zmieniony 17.08.2018.

ZAPRASZAMY NA RELACJĘ Z WYPRAWY ROWEROWEJ BRZEGIEM BAŁTYKU 2012

```
v\:* {behavior:url(#default#VML);}
o\:* {behavior:url(#default#VML);}
w\:* {behavior:url(#default#VML);}
.shape {behavior:url(#default#VML);}
```

<!--

/* Font Definitions */

@font-face

```
{font-family:"Cambria Math";
panose-1:2 4 5 3 5 4 6 3 2 4;
mso-font-charset:1;
mso-generic-font-family:roman;
mso-font-format:other;
mso-font-pitch:variable;
mso-font-signature:0 0 0 0 0 0;}
```

@font-face

```
{font-family:Calibri;
panose-1:2 15 5 2 2 2 4 3 2 4;
mso-font-charset:238;
mso-generic-font-family:swiss;
mso-font-pitch:variable;
mso-font-signature:-520092929 1073786111 9 0 415 0;}
```

@font-face

```
{font-family:Tahoma;
panose-1:2 11 6 4 3 5 4 4 2 4;
mso-font-charset:238;
mso-generic-font-family:swiss;
mso-font-pitch:variable;
mso-font-signature:-520081665 -1073717157 41 0 66047 0;}
```

/* Style Definitions */

p.MsoNormal, li.MsoNormal, div.MsoNormal

```
{mso-style-unhide:no;
mso-style-qformat:yes;
mso-style-parent:"";
margin-top:0cm;
margin-right:0cm;
margin-bottom:10.0pt;
margin-left:0cm;
line-height:115%;
mso-pagination:widow-orphan;
font-size:11.0pt;
font-family:"Calibri","sans-serif";
mso-ascii-font-family:Calibri;
mso-ascii-theme-font:minor-latin;
mso-fareast-font-family:"Times New Roman";
```

```

mso-fareast-theme-font:minor-fareast;
mso-hansi-font-family:Calibri;
mso-hansi-theme-font:minor-latin;
mso-bidi-font-family:"Times New Roman";
mso-bidi-theme-font:minor-bidi;}
p.MsoAcetate, li.MsoAcetate, div.MsoAcetate
{mso-style-noshow:yes;
mso-style-priority:99;
mso-style-link:"Tekst dymka Znak";
margin:0cm;
margin-bottom:.0001pt;
mso-pagination:widow-orphan;
font-size:8.0pt;
font-family:"Tahoma","sans-serif";
mso-fareast-font-family:"Times New Roman";
mso-fareast-theme-font:minor-fareast;}
span.TekstdymkaZnak
{mso-style-name:"Tekst dymka Znak";
mso-style-noshow:yes;
mso-style-priority:99;
mso-style-unhide:no;
mso-style-locked:yes;
mso-style-link:"Tekst dymka";
mso-ansi-font-size:8.0pt;
mso-bidi-font-size:8.0pt;
font-family:"Tahoma","sans-serif";
mso-ascii-font-family:Tahoma;
mso-hansi-font-family:Tahoma;
mso-bidi-font-family:Tahoma;}
span.Spelle
{mso-style-name:"";
mso-spl-e:yes;}
.MsoChpDefault
{mso-style-type:export-only;
mso-default-props:yes;
mso-ascii-font-family:Calibri;
mso-ascii-theme-font:minor-latin;
mso-fareast-font-family:"Times New Roman";
mso-fareast-theme-font:minor-fareast;
mso-hansi-font-family:Calibri;
mso-hansi-theme-font:minor-latin;
mso-bidi-font-family:"Times New Roman";
mso-bidi-theme-font:minor-bidi;}
/* Page Definitions */
@page
{mso-page-border-surround-header:no;
mso-page-border-surround-footer:no;}
@page WordSection1
{size:612.0pt 792.0pt;
margin:70.85pt 70.85pt 70.85pt 70.85pt;
mso-header-margin:35.4pt;
mso-footer-margin:35.4pt;
mso-paper-source:0;}
div.WordSection1
{page:WordSection1;}
/* List Definitions */
@list l0
{mso-list-id:-2;
mso-list-type:simple;
mso-list-template-ids:1769889092;}
@list l0:level1
{mso-level-start-at:0;

```

```

mso-level-number-format:bullet;
mso-level-text:*;
mso-level-tab-stop:none;
mso-level-number-position:left;
margin-left:0cm;
text-indent:0cm;}
@list l0:level1 lfo2
{mso-level-numbering:continue;
mso-level-text:\F0B7;
mso-level-tab-stop:none;
mso-level-number-position:left;
mso-level-legacy:yes;
mso-level-legacy-indent:18.0pt;
mso-level-legacy-space:0cm;
margin-left:0cm;
text-indent:0cm;
font-family:Symbol;}
ol
{margin-bottom:0cm;}
ul
{margin-bottom:0cm;}
-->

```

Dzień pierwszy -
2.07.2012

Dystans dnia - 50km.- rowerem; 293km.- pociągiem

Trasa: Czerwonak Poznań Świnoujście

(pociąg) - Ahlbeck Herringsdorf Bansin Koserow Zempin (camping und Freizeitpark)

Wyświetl większą mapę
Czekaliśmy rok, aby znowu
rodzinnie wyruszyć na drugą część wyprawy wzdłuż Bałtyku
Jak zwykle początek swojej drogi
uwieczniliśmy na zdjęciu w domu.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
jeszcze w domu

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
O 5.00
wyruszyliśmy
pociągiem do Świnoujścia
z przesiadką w Szczecinie Dąbiu. Jak na nasze polskie warunki jechało się
całkiem znośnie.

Był tylko mały problem z konduktorem, który
stwierdził, że brak nam opłaty za dwa wózki no i co najgorsze, że to wszystko
sprawdzi rewizor. Potraktowaliśmy to z przymrużeniem oka. Jak się okazało
rewizor znalazł się w pociągu, a nadgorliwy konduktor uratował nas od kary.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
na przejściu
granicznym

Następnie promem
przeprawiliśmy się przez Świnę i ruszyliśmy w kierunku
Niemiec.
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
czas na krótki odpoczynek

Jechało się bardzo przyjemnie. Cały czas wzdłuż wybrzeża mijając dawne carskie uzdrowiska z secesyjną zabudową.

Trasa, którą pokonywaliśmy okazała się idealna również dla Nali. Mogła spokojnie biec przy rowerze bez obaw, że uszkodzi sobie łapy.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

już na

kempingu

Zastanawialiśmy się, co z

noclegiem jechać dalej, czy dzisiejszy dzień potraktować lajtowo.

Wybraliśmy drugą opcję.

Wybrany kemping - 39 euro. Położony wśród

lasu, sanitariaty (naturalnie niemiecki porządek), ale brak kuchni, co myślę w przypadku osób wypoczywających na rowerach jest dobrą sprawą. Cena również jak na owe warunki nie zbyt niska. Prysznic również nie wchodził w cenę -1euro za jednorazowe korzystanie z kąpieli.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Oczywiście dzisiejszy

dzień pożegnał nas deszczem. .

Dzień drugi -

03.07.2012

Dystans dnia

90,54km.

Trasa: Volgast Greifswald Stralsund Rugia (camping Sund Camp Altefäre)

Wyświetl większą mapę

Dziś, co prawda

deszcz nas nie obudził, ale natura zaszygnowała bardzo wyraźnie, kto tu rządzi.

Temperatura 15 stopni, niebo zaciągnięte chmurami.

Namiot udało nam się zwinąć

bez zmoczenia, ale mieliśmy tempo, śniadanie jedliśmy w locie, aby jak najmniej się zmoczyć w razie deszczu.

Droga wiodła wśród pól i

łąk. Pierwsze zwiedziliśmy Valgast: kościół św. Piotra, Stare

Miasto

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Potem ruszyliśmy do Greifswald.

Po drodze zrobiliśmy małe zakupy.

Przyszła też czas na

kawkę i ciacho. Zatrzymaliśmy się w lesie Maciej

wyciągnął palnik, czajnik i wodę - zaparzyliśmy

kawę. Uzupełniliśmy stracone

kalorie i ruszyliśmy dalej.

W Greifswald zwiedziliśmy ruiny klasztoru

św. Aldony (Eldeny), bazylikę św. Marii i stary

port

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Po drodze spotkaliśmy małżeństwo ze

Szczecina, które wraz z dwójką dzieci jechało na wyspę Rügen.

Dziś nocujemy na

wyspie. Ze stałego lądu na wyspę prowadził nas most o długości 2800 metrów.

Kemping jak i wyjazd ze Stralsundu znaleźliśmy bez problemu. W końcu prowadził nas Maciej

Dzień trzeci -

4.07.2012

Dystans - 95km.

Trasa: Gustow - Poseritz Gross Schoritz Putbus Sellin Binz - Lietzow -

Stortebeker - Camp

Wyświetl większą mapę

Dzień rozpoczęliśmy

pobudką o 7.00. O dziwo świeciło słońce, ale szybko napłynęły czarne chmury i dzień zrobił się ponury.

W Altefähre zrobiliśmy małe zakupy

(oczywiście coś słodkiego do kawy) no i ruszyliśmy. Rozpoczęliśmy zwiedzanie wyspy. Linia brzegowa 574 km długości z czego 60km stanowią piaszczyste plaże.

Drogę mieliśmy

różnorodną

<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]-->ścieżki
asfaltowe,

<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]-->z płyt
betonowych,

<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]-->szutrowe,

<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]-->polne

<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]-->leśne typowo

polskie

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Okazało się, że nie

tylko nawierzchnia, ale forma terenu była również urozmaicona.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Najpierw jechaliśmy wśród pól i

łąk. Mijaliśmy urokliwe wioski oraz niezliczoną ilość miejsc, w których można było odpocząć, wypić kawę i

coś

zjeść.

Raz jechaliśmy drogami

prostymi jak drut, kiedy indziej musieliśmy nieco popedałować, albo puścić na

luz.

Z Putbus udaliśmy się do Sellin. Tu oko w oko spotkaliśmy się z szalonym Rolandem -

parowozem, który od 1895 roku przemierza najpiękniejsze zakątki wyspy.

Obecnie trasa stanowi niewielki odcinek - zaledwie 24km, a prędkość tej wąskotorowej kolei osiąga 30km/h. Szalony Roland jest nie tylko dużą atrakcją dla turystów szczególnie tych najmłodszych, ale również obsługuje ruch lokalny.

Obecnie na terenie Rügen kursuje 8 parowozów z

wszystkich okresów historii niemieckiej kolei.

Nas najbardziej zaintrygował wagon dla

rowerów oraz zachowanie obsługi pociągu. Tu konduktor nie poganiał pasażerów, ba

pomagał im wstawić rowery lub też sprowadzić je na peron.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Sellin to uzdrowiskowa miejscowość położona nad

brzegiem morza (ze wspaniałym moło z 1906 roku) i jeziora Sellin See.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Z Sellin udaliśmy się do

zamku myśliwskiego w Granitz, który wznosi się na wysokości 103m.npm i

majestatycznie góruje nad Rugią. Ową różową neorenesansową budowlę wybudowano na najwyższym wzniesieniu Rugi Tempelberg. Trasa bardzo ciekawa, długi podjazd. Jedynie Jonasz wjechał na samą górę reszta rodziny wymiękła - powiedzmy odpuściła.

Binz to kolejna miejscowość z uzdrowiskową architekturą i moło 560m. położona nad morzem i jeziorem Schmachter See.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Po raz pierwszy na terenie Niemiec napotkaliśmy na trudności z kempingiem
<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]--> pierwszy był prywatny należał do firmy nie przyjmowano turystów z drogi
<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]--> na drugim okazało się, że nie ma miejsc, a jeśli byłyby, to i tak by nas nie przyjęto ze względu na psa,
<!--[if !supportLists]-->□<!--[endif]--> trzecim miejscem było Schronisko młodzieżowe w Prora Jugendzeltplatz. Tu też nas nie przyjęto ze względu na psa. Co najdziwniejsze ogromny teren, niewielu ludzi. Nie przeszkadzałibyśmy nikomu. No ale cóż

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

W północnej części Rugi wznoszą się gigantyczne budowle, które zostały zaprojektowane w latach trzydziestych XX wieku miały tworzyć największy na świecie ośrodek wypoczynkowy. Ciągną się na odcinku 5 km. Prora nazistowski kompleks wypoczynkowy, który jednorazowo mógł pomieścić 20 tysięcy osób. Z planów nic jednak nie wyszło. Wybuch II wojny światowej spowodował wstrzymanie prac budowlanych. Budynki te zostały wpisane na listę zabytków, dlatego nic z tym zrobić nie można. W niewielkiej części wykorzystano je na schronisko młodzieżowe, a teren przyległy na pole namiotowe. Jedni twierdzą, że ów blok emanuje złą energią, inni z kolei, że ma ciekawą historię

Tym razem pies utrudniał nam znalezienie noclegu. Była to doskonała okazja, aby rozbić się na dziko. Choć było 2: 1 - nasz mistrz zdecydował, że jedziemy dalej. Kolejny kemping nie był daleko, ale droga do niego wiodła przez las, przez piach i pod górę.

W końcu Lietzow, a tu kemping. Jednak, aby do niego się dostać trzeba było jeszcze podjechać. No i oczywiście nie mieliśmy pewności, czy tolerują czworonogów.

Śpimy w cywilizowanym miejscu. Wieczór jest znowu chłodny. A zapomniałabym.

Zaskoczyli nas dziś panowie koszący trawę. Przerywali swoją pracę abyśmy ze spokojem mogli przejechać. Jakże to miłe

Dzień czwarty - 5.07.2012

Dystans - 53,74km

Trasa: Sagard Sanssitz Nationalpark Jasmund- Königsstuhl Lohme Glove Camping Am Wasser

Wyświetl większą mapę

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzisiejszy dzień to dzień tajemnic. Jechaliśmy w chmurach jadąc prawie cały czas pod górę. Choć mieliśmy kiepską widoczność, to trasa była rewelacyjna, Dziś wiodła nas do kredowych klifów wśród lasów, bagien i łąk.

Po drodze starym zwyczajem zaparzyliśmy sobie kawę no i zjedliśmy ciastko. Dziś każdy wybierał sam: Jonasz z jagodami, Maciej coś, co przypominało pączkowego fawora, a ja warkocza z serem, migdałami i lukrem. Maciej dla wszystkich kupił jeszcze serowe kuleczki, które jak się okazało były wyśmienite.

Początkowo byłam zła na pogodę, ponieważ tyle wysiłku i gdzie ta nagroda. Przy słonecznej pogodzie i dobrej przejrzystości widok byłby bajeczny.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dziś klify zachowywały się jak pruderyjne panny częściowo tylko odsłaniając swój majestat.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Park Narodowy Jasmund jest wprawdzie najmniejszym parkiem narodowym Niemiec o powierzchni 30 kilometrów kwadratowych, ale jest on schronieniem słynnych na całym świecie, dziwacznych stromych klifów kredowych: wysoko ponad Morze Bałtyckie wznoszą się te okazałe urwiste brzegi z wapnia kredowego. Otoczony legendami klif "Königsstuhl", leży na okazałej wysokości 118 metrów ponad poziomem morza.

Wejście na klify i do muzeum jest płatne. Warto zwiedzić muzeum, ale uwaga słuchawkowi przewodnicy opowiadają tylko w języku niemieckim i angielskim.

Z klifów można podziwiać niezwykłą panoramę morza, (co nam się nie udało), ale i z dołu schodząc 480 schodami można podziwiać ów cud natury.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Czas w parku bardzo szybko minął. Nim się spostrzegliśmy była już 15.30. Maciej zaplanował, że dziś kończymy zwiedzanie wyspy

Zmieniliśmy jednak plany i zakołowaliśmy na Camping Am Wasser

Zjedliśmy obiad własnej produkcji i poszliśmy na plażę.

Wieczorem wyjrzało słońce.

Ciągle jednak temperatura powietrza 16 stopni, ale zasypiamy z szumem morza w tle.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Tacy to pożyją Jak myślicie kto bardziej zadowolony?

Dzień piąty - 6.07.2012

Dystans - 86

km.

Trasa: Kap Arcona

Wiek Trent Gingst -

Altefährrn

Wyświetl większą mapę

O godz. 4.00 nad ranem obudził nas deszcz. Maciej szybko wyskoczył z namiotu i pozbierał ręczniki. Wstaliśmy po 8.00. Niebo było zaciągnięte chmurami. Zapowiadało to kolejny ponury dzień.

Ale jednak nie. Pogoda bardzo szybko zmieniała się. Wyrzało słońce. Namiot zwijaliśmy suchy. Wiatr, nasz wierny towarzysz, był dziś zdecydowanie cieplejszy. Ruszyliśmy w kierunku Kap Arcony. Droga wiodła skrajem urwistego wybrzeża. Miejscami wspaniałe widoki, jak zwykle urokliwe domostwa i malutkie kawiarenki dla strudzonych turystów.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Arkona jest płaskowyżem skalnym położonym na wysokości 45 metrów Sam cypel to radiolatarnia, która w czasie II wojny światowej wzmacniała łączność na Bałtyku, Kap Arkona to również galerie, kawiarnie i sklepiki.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzisiejsza trasa jest godna polecenia. Jechaliśmy zachodnią stronę wyspy, to przede wszystkim tereny rolniczo hodowlane. W miejscowości Wittower Fähre przeprawialiśmy się promem (uwaga płatny). Tu ponownie spotkaliśmy rodzinę ze Szczecina. Najmłodsza córka mogła ponownie spotkać się z Panem Maćkiem. Nocujemy ponownie na Kempingu w Altefähre.

Może coś na temat campingów. Warunki dobre, ceny od 20 do 40 euro (trzyosobowa rodzina + pies).

Co chcieć więcej?

Naszym zdaniem ceny nie są adekwatne do proponowanej oferty: prysznice często dodatkowo płatne, brak miejsca, gdzie można byłoby przygotować jedzenie i zjeść w razie deszczu.

To dawne tereny NRD. Zobaczymy czy to zmieni się później.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień szósty - 7.07.2012

Dystans - 37,4km.
Trasa: Stralsund

Wyświetl większą mapę
Od rana leje. Co
robić zwijać namiot,
czy może zostać, przeczekać deszcz, a potem pojechać zwiedzić Stralsund.

Wybraliśmy drugą opcję.
Deszcz nie odpuszczał. Śniadanie jedliśmy w namiocie. Oczywiście nie wszyscy.
Nali pozostało tylko smakowanie śniadania
nosem.
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Czekaliśmy na
przejaśnienie, a tu ciągle padało. Jutro niedziela, czas ucieka, a my nie
mieliliśmy nic do jedzenia. Chcąc nie chcąc musieliśmy pojechać do
Stralsundu.
W drodze powrotnej wyrzało słońce.

Tym razem Maciej
przygotował
obiad.
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

A potem ponownie pojechaliśmy do
miasta.

Stralsundzkie Stare Miasto ze
względu na unikatową
architekturę zostało wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Nad miastem
górują trzy potężne kościoły dając świadectwo złotych czasów Hansy. W porcie wybudowano słynne na
cały świat Oceanarium.
Są tu baseny z rybami bałtyckimi głębokimi na 9 metrów. Chlubą Oceanarium jest samogłów (
największa i najcięższa
ryba kostno szkieletowa na świecie osiąga rozmiar 3 m i wagę 1,5 tony. Skóra
takiego osobnika ma grubość 15 cm. wygląda jak żywa
skamieniałość).
Rügendann łączy Stralsund
z południowo zachodnim brzegiem Rügen najdłuższa
przeprawa w Niemczech.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Nie padało. Ale cały czas
było pochmurno. Oceanarium odłożyliśmy na później. Stwierdziliśmy, że jest
blisko Polski i podjedziemy tu samochodem.

Dzień siódmy - 8.07.2012
Dystans - 103
km.

Trasa: Barth Zingst Prerow Born Ahrenshoop -Wustrow camping Am Stranddunnlop?

Wyświetl większą mapę

Dziś po raz
pierwszy, rano przywitało nas słońce. Było ciepło, no i co najważniejsze taka

pogoda utrzymała się prawie przez cały dzień. Piszę prawie ponieważ kiedy dojeżdżaliśmy do kempingu na niebie zbierały się złowrogie chmury, z których spadł krótki, ale obfity deszcz.

Dziś śpimy nad samym morzem.

Kiedy rano pakowałam się i spojrzałam na swój rower stwierdziłam zrobię mu zdjęcie.

Dlaczego?

Często ludzie pytają

się po co mi klamerki na rowerze. A właśnie po to:

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Jechaliśmy w pięknym

słońcu bardzo urozmaiconą trasą: wśród pól, łąk, lasów, wzdłuż morskiego wybrzeża i skrajem jezior. Przejeżdżaliśmy przez stary zwodzony most i mnóstwo urokliwych wsi. Malownicze domki zapraszały turystów na kawę i domowe ciasto. Niewiadomo było, które wybrać miejsce. Każde inne, każde zachęca czymś innym.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Po drodze zatrzymaliśmy się na plaży.

Mieliśmy problem z jej wyborem ponieważ tylko na nieliczne można wejść z psem. W końcu coś znaleźliśmy - plaża dla

naturystów.

Miejscowości przez które

przejeżdżaliśmy obfitowały w różne galerie i gotycką zabudowę. W Barth podziwialiśmy sakralną, gotycką budowlę, w której

wysłuchaliśmy koncertu organowego.

Kolejny kemping bez

kuchni i pomieszczenia, w którym

można przygotować

sobie posiłek lub posiedzieć w czasie deszczu.

Kiedy to piszę jest 23.20.

Maciej i Jonasz już śpią, a ja w towarzystwie jazzu i szumu morza próbuję coś sklecić.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień ósmy -

9.07.2012

Dystans - 114,32km

Trasa: Graal Muritz

Rostock Waremünde - Kuhlungsborn

Rerik Blowaz Wismar

Zierow Ostsee Camping

Ferien park Zierow

Wyświetl większą mapę

Dziś obudziło nas

słońce - czyżby miał być słoneczny, upalny dzień?

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Niestety, dzień był

zdecydowanie chłodniejszy niż wczoraj.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Brak ciepła rekompensowały

nam wspaniałe panoramy morza, krajobrazy pól i łąk.

Po drodze mijaliśmy:

Rostok w XIII wieku wzniesiono tu kościół św. Mikołaja

będący symbolem Hansy. Podczas II wojny światowej

został zniszczony, a następnie odbudowany w 1976. Na dachu nadbudowano trzy kondygnacje mieszkalne. Miasto ciągnie się przez około 20km. wzdłuż rzeki Warnow

Przejeżdżaliśmy przez

najstarszy kurort Niemiec położony nad Bałtykiem - Warnemünde zwany białym miastem, gdzie w XVIII wieku przyjeżdżali goście by korzystać z uroków lata.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Tu też rzeka Warnow wpływa do morza. Nad brzegiem króluje hotel Neptun. Bywali tu tacy politycy jak Fidel Castro, Willy Brandt, a gości podsłuchiwała

NRD-owska bezpieka, dlatego

hotel ów nazywano pałacem STASI.

Ostatnie 3 godziny jechaliśmy w deszczu, a

całe 114km pod wiatr.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień dziewiąty

- 10.07.2012

Dystans - 93km.

Trasa: Boltenhagen Grossklutzhoved Kleinklutzhovend

-Brook Lubeka

Wyświetl większą mapę

Ranek przywitał nas słońcem.

Jednak na niebie gromadziły się znowu czarne chmury, ale wiatr był dość silny i przegonił je.

Temperatura nie zachęcała do kąpieli.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dziś morze nieco

rzadziej pokazywało nam swoje oblicze. Za Boltenhagen

wjechaliśmy na klify i jechaliśmy ich skrajem.

Od morza dzieliła nas ściana

lasu. Miejscami tylko przygotowano tarasy widokowe. Około południa wyrzało

słońce jednakże ciągle jechaliśmy pod wiatr i pod górę.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Tuż przed

kempingiem pragnienie cukru kazało się nam zatrzymać i uzupełnić jego

niedobór

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Cierpliwość Nali została nagrodzona.

Dzisiaj naszym celem

była

Lubeka.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Miasto warte zobaczenia

ze względu na architekturę

i bogata historię. (W średniowieczu Lubeka była najważniejszym miastem

północy. Pod jej przywództwem powstał związek gospodarczy Hanza, do której

należało prawie 200 miast. Hanza opanowała wymianę towarów od Anglii po Rosję. W

czasach średniowiecza powstało lubeckie Stare Miasto. Królowa Hanzy wzbogaciła

się na handlu solą. Wspaniała późnogotycka brama holsztyńska powstała ponad 500

lat temu przypomina o epoce dobrobytu).

Dzień dziesiąty

- 11.07.2012

Dystans - 83km

Trasa: Ivendorf Timmendorferstrand - Scharbeutz

Neustadt - Grömitz Grube Großenbrode

Wyświetl większą mapę

Dziś znowu jest

szaro, chłodno a my z trwogą patrzymy w niebo. Rano nie padało, a więc szybko spakowaliśmy się i wyruszyliśmy. Jonasz był nieco zawiedziony, że nie mógł skorzystać z basenu, ale pogoda nie zachęcała do kąpieli. Od Travemünde jechaliśmy trasą kurortów, hoteli i pensjonatów.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Takich chwil w słońcu mieliśmy niewiele

W Neustadt Maciej

zakupił nożkę do

mojego roweru i zapasową linkę do tylnej przerzutki. Dziś wyjątkowo wiatr nam sprzyjał. Jednak deszcz nam nie odpuścił.

Zmusił nas do ubrania

OP1. Z nieba lało się. Potem na krótko wyjrzało słońce, co pozwoliło nam rozbić namiot i

przygotować coś ciepłego do zjedzenia. Po czym ponownie lunął deszcz.

Od momentu wyjazdu

z domu nie mieliśmy ani jednego

ciepłego wieczoru, gdzie moglibyśmy posiedzieć przed namiotem.

Dzień jedenasty -

12.07.2012

Dystans - 89,78km

Trasa: Grossbroden Heiligenhafen Oldenburg Lütjenburg - Schonenberg Heikendorf

Wyświetl większą mapę

Ranek był pochmurny,

temperatura 14 stopni. Upał, że HOOOO

Po wyjeździe z kempingu

zakupiliśmy trochę słodkości i ruszyliśmy w drogę. Trasa wiodła wśród wiosek i pól. Były chwile, gdzie słońce wyjrzało zza chmur.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Raz z górki raz pod

górkę można było

się spociec. Ciągłe uciekaliśmy przed deszczem. Tuż przed dotarciem na kemping dogoniły nas złowrogie chmury i ponownie zmoczyły.

Nadszedł w końcu taki

dzień, o którym rowerzysta marzy: zimno, wietrznie, pada deszcz no i trzeba rozbić namiot

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień

dwunasty - 13.07.2012

Dystans - 67,38km

Trasa: Kiel Eckern-forde Louisenberg

Wyświetl większą mapę

Nie pada. Świeci słońce,
ale jest zimno - zaledwie 14 stopni. Nie pozostaje nam nic innego jak się
spakować i ruszyć w drogę. Namiot jest mokry. Winna jest rosa i nocne opady
deszczu, ale słońce pozwoliło nam go wysuszyć
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Na dzisiaj zaplanowaliśmy krótszy
dystans. Mamy zamiar zwiedzić Kiel.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
Przed nami Kiel

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
W oczekiwaniu na
otwarcie mostu obserwowaliśmy ogromną ilość
meduz w zatoce

Miasto nas rozczarowało. Zabytki mało
widoczne często przysłonięte nowoczesną architekturą.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Za miastem podążaliśmy drogą wśród pól
i łąk. Z góry i pod górkę. Cały czas ścieżką rowerową. Oczywiście z asfaltu.
Dotarliśmy do Eckern-forde. To
zdecydowanie bardziej urokliwe miejsce niż Kiel. Dziś
rozbiliśmy się na najtańszym jak do tej pory kempingu 17, 5 euro.
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień trzynasty -
14.07.2012

Dystans - 81km.

Trasa: Eckernförde Arnis Kappeln Oersberg Sterup Schwensby Grundhof Langbaillig
Glucksburg

Wyświetl większą mapę

Dziś nocowaliśmy
niedaleko Eckernförde uzdrowiskowe miasteczko położone
nad Zatoką Kilońską w północnych Niemczech.
Kemping duży, rozległy, a co
najważniejsze jego cena przyzwoita. Za naszą czwórkę zapłaciliśmy 17 euro.
Warunki sanitarne równie przyzwoite, a prysznic bez dodatkowej opłaty.
Rozbiliśmy się na dużym placu.
Ranek przywitał nas deszczem.
Kolejny dzień szare niebo i ani kawałka błękitu.
No, ale wstawać trzeba było.
My nie mamy wyjścia. Gonią nas dni urlopu. Czy pada, czy słońce musimy jechać.

Tym razem ruszyliśmy w kierunku
Kappeln. Jednak po drodze zahaczyliśmy o niewielką
miejscowość Arnis. Najmniejsza miejscowość
posiadająca prawa miejskie 300 mieszkańców.
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Bardzo urokliwe bajkowe
miasteczko, do którego przeprawialiśmy się promem.
Stamtąd ruszyliśmy do Kappeln, gdzie zrobiliśmy zakupy
(jutro niedziela)
Do Kappeln jechaliśmy z wiatrem, z
całkiem niezłą prędkością i w miarę płaskim terenie.
Potem forma terenu nieco zmieniła się, ale
jechało się bardzo dobrze.
Przejeżdżaliśmy przez
niewielkie niemieckie miejscowości, w których witały nas krowy, kozy, no i
przede wszystkim konie. Temu wszystkiemu towarzyszył wszechobecny zapach
obornika.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Pogoda okazała się dla nas
nieco łaskawsza. Nie padało a zza chmur częściej niż zwykle wyglądało słońce. I
tak oto w sprzyjających okolicznościach dotarliśmy do miejsca, z którego
widzieliśmy duński brzeg - Glucksburg
Kiedy dotarliśmy na miejsce
zaczął wiać bardzo silny wiatr.
Po rozbiciu namiotu, zjedzeniu obiadu, poszliśmy na spacer.
Świeciło słońce.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Jutro mamy zamiar
zwiedzić Flensburg
miasto zwane południem północy, o którym mówi się, że jest bramą do państw
skandynawskich.

Dzień czternasty -
15.07.12
Dystans - 48km
Trasa: Glucksburg Flensburg Weding Suderholz

Wyświetl większą mapę

Dzień zaczął się
najgorzej jak mógł. Padało, wiało i było zimno to już standard. Chcieliśmy
dłużej pospać. Okazało się to niemożliwe. Trzeba było być w gotowości. Na 3
metrach kwadratowych naszej trójce udało się ubrać, zjeść śniadanie i zwinąć
śpiwory oraz karimaty.
Ku naszemu zdziwieniu ciemne chmury, zaczęły ustępować
błękitowi. Na całe szczęście.

W dobrych humorach udaliśmy się na
zwiedzanie Flensburga. Miasto nas rozczarowało. Prócz 6 kościołów nie ma nic
ciekawego. Sklep z miejscowym rumem był zamknięty. Tylko ślinka nam pociekła na
widok butelek rumu za szybą.
Zwiedzając miasto
spotkaliśmy Darka, który przed tygodniem przyjechał do Flensburga już na stałe.
Ucieliśmy sobie krótką pogawędkę no i trzeba było jechać
dalej.
Pozdrawiamy Cię kolego ze
Swarzędza (okazało się, że nasz znajomy mieszkał w
Swarzędzu)

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzisiaj krótszy dystans.
Chcemy odpocząć, poczytać
książki. Co niektórzy mają w tym duże zaległości. Właściwie Jonasz przeczytał

wszystko, co miał. Trzy książki wręcz połknął w pierwszym tygodniu.

Około godziny

piętnastej zameldowaliśmy się na kempingu u Herr Uwe Müller. Tutaj pojawił się mały problem. Kemping otwarty, a właściciela nie było tylko nr telefonu.

Próbowaliśmy się

dodzwonić, ale z miernym

skutkiem. W końcu odnaleźliśmy gospodarza i uregulowaliśmy formalności.

Kemping położony był na

uboczu. Cisza, spokój. Niemal jak na Józefówce. Początkowo byliśmy tylko my i

Austriacy. Potem dojechali Holendrzy i Duńczycy.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień piętnasty -

16.07.12

Dystans - 87km

Trasa: Schleswig Brekemdorf Ahlefeld Bistemsee Holzbunge Settestedt Bredembek Bruy

Wyświetl większą mapę

Pisanie każdego dnia zaczynamy

od deszczu. No cóż zrobić skoro codziennie, raz mniej, raz więcej pada. Kolejny raz kuchnia serwowała śniadanie w namiocie. Potem wyczekiwaliśmy chwili bez deszczu, aby móc się spakować. Słońce zaszczyliło nas swoją obecnością jeszcze przed 9.00. Namiot przesuszył się. Od dzisiaj zaczyna się trasa do domu.

Zwiedziliśmy Schleswig,

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Schleswig

a dalej już tylko wsie,

krowy, konie, owce, kozy. W Sehestedt przeprawiliśmy się promem (tym razem za darmo) przez kanał kiloński.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Kanał

kiloński

Deszcz na całe szczęście

oszczędził nas na trasie wieczorem oczywiście rozpadało się.

Dziś rozbiliśmy się

na kempingu, położonym przy jeziorze Westensee.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień szesnasty -

17.07.2012.

dystans - 120,61km

Trasa: Schierensee Roternhann Bordesholm Wattenbek Negenharie Hoffnung - Gonnebek

Ricykling

Waltstedy Bad segeberg -

Dreggers Bad oldesloe

Berkenthin - Ratzenburg

Wyświetl większą mapę

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Nasz nocleg zlokalizowany był nad jeziorem

Westsee. Całą noc padało. Rano jak zwykle namiot był

mokry, ale za to niebo witało nas błękitem i słońcem. Jednak nie za długo.

Wkrótce na niebie pojawiły się chmury. Dziś mieliśmy boczny wiatr. Jechało się dobrze.

Przez 70% dnia świeciło

słońce.

Od Bad Oldesloe (droga

208) prowadziła nas ciekawie

położona ścieżka rowerowa. Dziś naszym celem był Ratzenburg, na

terenie, którego znajdują się dwa

jeziora.

Dziś na kemping

mieliśmy eskortę i to samego właściciela.

Śpimy z widokiem

na katedrę w Ratzenburgu.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Ratzenburg

Dzien siedemnasty

18.07.2012

dystans 127km

Trasa: Ratzeburg Gadebusch Schwerin - Crivitz- Meslin Goldberg - Alt Schwerin

Wyświetl większą mapę

Od 6.00 rano pada

deszcz.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dziś udało się nam

zaobserwować zwierzynę i ptactwo. Jadąc rowerem świat przyrody jest bliższy

człowiekowi i łatwiej dostrzegalny. Widzieliśmy gromady żurawi, oraz pasące się

stada dzikich gęsi

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Zwiedziliśmy Schwerin. W

1998 byliśmy tu po raz pierwszy. Jonasz miał wówczas 2 lata, a my wracaliśmy z

Danii.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Zamek neorenesansowy w

Schwerin

Wyjeżdżając z miasta

rozpadało się. Zrobiło się jeszcze chłodniej. Maciej, jak go nie jedni nazywają

GPS - wyjechał bezbłędnie z miasta, które żegnało nas ścianą

deszczu.

Nocowaliśmy na kempingu nad

jeziorem Plauersee.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Dzień
osiemnasty - 19.07.2012
Dystans - 77km.
Trasa: Alte Schwerin - Waren Penzlin Neue Dorf Brodaer (jez.Tollensee)

Wyświetl większą mapę

Wczesnie rano
obudziła mnie duchota. O! będzie
ciepły dzień, myślę sobie, wyglądam z namiotu, a tu znowu szaro Do pobudki było jeszcze trochę
czasu, a więc nadzieja, że może wyjrzy słońce.
A tu powtórka z
rozrywki
Padało. Zwijaliśmy się
pomiędzy opadami deszczu. Jakby tego było mało, zaczęło wiać. Deszcz nie
odpuszczał. Zmusił nas abyśmy ubrali się w odzież przeciwdeszczową. Ruszyliśmy.

Po przejechaniu zaledwie 8 km. Nala złapała
gumę

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

W Waren zrobiliśmy zakupy.
Wyjrzało nawet słońce nadzieja . O, nie to byłoby zbyt piękne. Potem to już
było tylko gorzej. Lało jakby Panu
Bogu pękła rura w niebiańskich wodociągach. Mało tego; ulewie towarzyszyła
burza. Temperatura spadła do 13
stopni. Zamarzliśmy. Byliśmy przemoczeni zmarznięci i zero widoków, że
przestanie padać. Weszliśmy do kawiarni zamówiliśmy herbatę i na poprawienie
humorów zakupiliśmy po kolejnym już ciastku.
Deszcz nieco zelżał.

Z Waren prowadziła nas ścieżka
rowerowa, równolegle do głównej drogi. Dalej wjechaliśmy już na drogę.

W końcu jednak wyjrzało
słońce. Dojechaliśmy na kamping nad jeziorem Tollen.
Miejsce bardzo urokliwe położone nad wodą z widokiem na Neubrandenburg.
Dzisiejszy dzień kończymy
smutno. Otrzymaliśmy wiadomość, że zmarł Józef Witkowski. Zналиśmy się krótko
2 lata, ale nasza rodzina bardzo polubiła go. Miał ogromne poczucie humoru, dużo
subtelności i wyczucia.
Będziemy za nim tęsknić,
na zawsze zostanie w naszej pamięci.

Dzień dziewiętnasty
- 20.07.2012
Dystans - 91km.
Trasa: Tellense see
Neuebrandenburg - Strasburg - Woldegk - Pasewalk
Locknitz

Wyświetl większą mapę

Dzisiaj nie mogłam dospać.
Wstałam o 5.00 i o dziwo nie
padało.

<!--[if !vml]--><!--[endif]--><!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Tym razem namiot
zwijaliśmy suchy. Jednak
było pochmurno i chłodno
Trasa do Neuebrandenburg wiodła nas wzdłuż
jeziora,
<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
W Neuebrandenburg

Później nieco
wypogodziło się. Zjedliśmy ciepły posiłek w Strasburgu i ruszyliśmy dalej.

Jadąc podziwialiśmy
wiejską architekturę, a szczególnie zabudowę sakralną.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->
w Locknitz

Do Łąknitz jechaliśmy drogą nr 104, ale uwaga! brak tu ścieżki rowerowej, a ruch dość
intensywny. Jednak Niemieccy kierowcy zdecydowanie bardziej szanują rowerzystę
na drodze. Wyprzedzają zachowując bezpieczną odległość.
Na miejsce dojechaliśmy o przyzwoitej
godzinie. Jednak w recepcji kempingu nikogo nie było, jedynie nr telefonu. Nie
pozostało nam nic innego jak zadzwonić.
Tym razem dodzwoniliśmy się, a co
najważniejsze dogadaliśmy się. Po minucie zjawił się uśmiechnięty pan i
załatwiliśmy wszelkie formalności.
Dzisiejszego dnia, kolację zjedliśmy
przed namiotem.

Dzień dwudziesty -
21.07.2012
Dystans - 50km
Trasa: Łąknitz Szczecin
(rower) Poznań
(pociąg) -
Czerwonak (rower)

Wyświetl większą mapę
Poranek w Löknitz przywitał nas słońcem,
ale upału nadal nie było. Tym razem bez pośpiechu zjedliśmy śniadanie,
spakowaliśmy namiot i wyruszyliśmy do Szczecina. Pociąg mieliśmy około 15.00, a
więc sporo czasu. Zakupiliśmy bilety i poszliśmy na obiad.

Nasz środek
transportu miał spóźnienie około 40 minut (pociąg podstawiany)

.
No, ale w końcu wyruszyliśmy i
wieczorem dotarliśmy na miejsce.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Kolejna wyprawa za nami, nowe wrażenia, nowe
doświadczenia i nowa nauka.

<!--[if !vml]--><!--[endif]-->

Tym razem 20 dni w
drodze. Zrobiliśmy 1630km. Sprzęt
spisał się dobrze, mimo kilku awarii: zerwana linka tylnej przerzutki, złamane
dwie nóżki, przebita dętka przy przyczepce Nali. Ze

wszystkim radziłiśmy sobie na bieżąco i nie zakłóciło to naszego wypoczynku. Co najważniejsze kondycja nas nie opuszczała.

Taka rodzinna wyprawa to niezła rzecz.

Nie jesteśmy rodziną idealną, ale myślę, że mamy z sobą dobry kontakt. Dużo rozmawiamy.

Jednak wyjazdy te pokazują, że ciągle musimy się uczyć być z sobą.

Tutaj jesteśmy we troje + pies. Mieszkamy na niewielkiej powierzchni, każdy z nas ma różne zamiłowanie do porządku. Każdy inaczej odczuwa zmęczenie, ma swoje humory i dąsy.

Pierwszy tydzień jest zawsze dla nas pewnego rodzaju dotarciem się. Kolejne tygodnie to już tylko lepiej

Pogoda, która towarzyszyła nam, tj. niska temperatura jak na lipiec i codzienne opady deszczu, stawiała wobec nas nowe wymagania. Każdy musiał znaleźć pozytywne jej strony. Uczyliśmy się samodyscypliny, konsekwencji w działaniu i cierpliwości.

Tak więc do przyszłego roku, a dokąd? Czas pokaż.

Pozdrawiamy